Nr 164. Kraków, Sobota 19 Lipca 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

samiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową**: administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Niepewny sprzymierzeniec.

Jakże trudno nie pisać satyry! Dwa miesiące zaledwie minęły od owej historycznej chwili, w której w delegacyi austryackiej hr. Gołuchowski barwnemi słowy wytoczył przed oczami zdumionej radośnie Europy prawdziwą idyllę międzynarodową, pełną światła swobody i pokoju, a pozbawioną najmniejszego nawet cienia. Podstawą tej idylli, jej tłem i treścią zarazem, miało być, zdaniem ministra, trójprzymierze, „niewzruszona, silniejsza od wszelkich burz i przewrotów twierdza równowagi i pokoju w Europie“. Dwa miesiące zaledwie minęły od tej chwili, a tu rozchodzą się wieści, że hr. Gołuchowski uważał za potrzebne udać się do cesarza Franciszka Józefa do Ischl z nadzwyczajnym referatem o położeniu międzynarodowem, na którego horyzoncie — używając zwrotu dziennikarzy starej daty — pojawiła się nagle ciemna i groźna chmura. Idylla nie długo więc trwała; nagle i niespodziewanie zamieniła się jakby w duszną ciszę przed burzą, a przynajmniej przed silniejszem zerwaniem się wichru politycznego.

A chmurą tą jest podróż króla włoskiego do Petersburga, podróż, w której pierwszeństwo odwiedzin dano głowie dwuprzymierza, a pominięto zupełnie najbliższego sąsiada i sprzymierzeńca Włoch — cesarza Franciszka Józefa.

Nazwaliśmy przed tygodniem podróż tę zagadkową. Była nią wówczas rzeczywiście, dziś zagadkowość jej coraz bardziej znika, a na jej miejsce wyłania się pewność — która dziwną stanowi ilustracyę do pochwalnych hymnów na trójrzymierze i jego międzynarodowe znaczenie, a która przedewszystkiem dla Austryi staje się z dniem każdym przykrzejszą.

Dziwne wieści nadchodzą z Petersburga. Donoszą nam, że młody monarcha włoski doznał tam niezwykle serdecznego przyjęcia, przekraczającego miarę tradycyjnych wynurzeń grzeczności przy tego rodzaju zjazdach i wizytach monarszych, że nietylko między monarchami, ale i między kierownikami polityki zagranicznej obu państw, Prinettim i Lambsdorffem, odbywały się poufne rozmowy i narady i że w Petersburgu uważa się wizytę Wiktora Emanuela za coś więcej, niż za zwykłe odwiedziny zaprzyjaźnionego z dworem rosyjskim władcy. Aby zaś Europa ani na chwilę nie wątpiła o tem, jak się miarodajne koła rosyjskie zapatrują na tę wizytę monarszą, dano wskazówki prasie rosyjskiej, co i jak ma o niej pisać.

Z głosów rosyjskich dowiadujemy się, że „toasty, wygłoszone na bankiecie galowym, znajdą radosny oddźwięk w sercach narodu rosyjskiego i włoskiego, że nastaje nowa era, która zaznaczy się zbliżeniem niezachwianego związku francusko-rosyjskiego do pięknej Italii“...

Komentarz ten tłomaczy nam chyba dość jasno i wyraźnie, dlaczego król włoski ominął Wiedeń. Spotkanie to nie byłoby przecież mogło się obyć bez pewnych wynurzeń i zapewnień, te zaś nie dałyby się może pogodzić z daleko sięgającemi planami polityki włoskiej w stosunku do Rosyi.

Znane są dążenia polityki włoskiej na półwyspie bałkańskim. Państwo, które zupełnie zbankrutowało na swej polityce erytrejsko-afrykańskiej, zapragnęło koniecznie powetować poniesioną tam klęskę zdobyczą, chociażby części dotychczasowych europejskich dzierżaw Turcyi. Z chwilą tą powstała kolizya między interesami Włoch a Austryi, dla której wolna droga do Saloniki stała się po prostu kwestyą bytu oraz istnienia. W ostatnim zaś czasie szanse Włoch w tym kierunku znacznie się wzmogły przez małżeństwo Wiktora Emanuela z córą księcia czarnogórskiego. Kombinacye zatem, że ta podróż monarchy tego, do Petersburga ma na celu upewnienie i wzmocnienie szans włoskich na Bałkanie, posiadają tyle prawdopodobieństwa, iż koniecznie liczyć się z niemi trzeba.

Zrozumiano to widocznie w Wiedniu, więc hr. Gołuchowski uważał za potrzebne porozumieć się z cesarzem co do dalszych kroków Austryi.

Jest jeszcze jeden punkt sporny między obu sprzymierzeńcami, wprawdzie nie oficyalny, ale bądź co bądź nurtujący głęboko w obustronnych stosunkach, a jest nim kwestya włoska w Tyrolu. Zamierzono usunąć ją przez przyznanie Włochom tyrolskim autonomii. Ostatnie atoli wieści donoszą, że zamiar ten spełznie na niczem, gdyż Włosi tyrolscy stawiają zbyt daleko sięgające żądania. — Czyżby to również już był skutek zbliżenia się pięknej Italii do dwuprzymierza i wysnuwanych stąd po drugiej stronie Alp nadziei?

Gdzież więc podziała się piękna idylla hr. Gołuchowskiego? Pierzchła odrazu przed podmuchem silniejszego wiatru z południa ku północy, a na jej miejscu zjawiła się smutna rzeczywistość, że trójprzymierze nie jest bynajmniej dla Austryi podstawą pokoju i spokojnego rozwoju, lecz — kulą u nogi, która nakłada pęta jej polityce, a w zamian za to nic jej nie daje.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Cieszyn, 16 lipca.

(Pożegnanie prof. Wróblewskiego. — Sprawa seminaryum nauczycielskiego).

Są w życiu kresowem chwile, które dla dalekiego obserwatora pozbawione może większej wagi — ale dla nas znamienne i godne upamiętnienia. Jedną z takich była uczta pożegnalna urządzona na cześć opuszczającego placówkę cieszyńską a przerzucającego się na szerszą arenę pracy publicystycznej w kraju prof. Wróblewskiego.

Pracując niezmordowanie na wszelkich polach pracy kulturalno-narodowej, służył sprawie polskiej uczciwie i dzielnie z całym zasobem energii, wytrwałości i talentu, a co za największą zasługę poczytywać mu należy i co wyłącznie prawie jest jego dorobkiem, jak słusznie w toaście jeden z mowców podniósł, że wprowadził w życie polityczne śląskie zasadę wzajemnej wyrozumiałości i potrafił zmniejszyć antagonizmy oraz wzajemne zwalczanie się ludzi różnych przekonań politycznych, ale najlepszych chęci służenia sprawie odrodzenia kresów.

To też na wieść o wieczorze pożegnalnym dla niego, pospieszyli ze wszystkich kończyn Śląska przedstawiciele wszelkich obozów, frakcyj i odcieni politycznych, aby mu złożyć hołd uznania. Najlepszy to przykład dla tych co niegdyś rozgoryczeni opuszczali Cieszyn, że trzeba tylko chcieć i umieć pracować, aby sobie pozyskać wdzięczność i uznanie — wszelkich stronnictw.

Po ciepłych słowach nestora zgromadzenia ks. pastora Michejdy z Nawsia, przemawiali dyrektor Winkowski, nauczyciel Heczko, prof. Popiołek, prof. Habura, dr Zaleski, dr Michejda Władysław, dr Kowalski, nadając przemówieniom swoim często szeroki podkład — podnosząc zawsze ważność sprawy, nad którą pracując, położył żegnany znaczne zasługi i nawołując się nawzajem do wytrwałej pracy — której obecnie więcej niż kiedykolwiek potrzeba.

A że potrzeba, pewnikiem jest niezbitym. Niemiłe chodzą wieści po śląskiej krainie. — Horyzont się chmurzy. Gimnazyum nie upaństwowione. — Środki macierzy już się wyczerpują.

Głuche wieści chodzą o trudnościach w otwarciu prywatnego seminaryum nauczycielskiego polskiego — na które tyle zacnych popłynęło ofiar. Niemcy opierają mu się z tradycyi we wszystkich instancyach władz krajowych — Czesi nawołują posłów swoich do oporu, napadając na kreować się mający zakład, który ma wydawać polskich nauczycieli dla dzieci polskiego ludu! Czy instytucya ta w zarodku ma być uduszoną dla odpokutowania za demonstracye przeciw Malborczykowi urządzane — lub ma być ofiarą zgody czesko-polskiej?!

Przesyłamy ostrzeżenie to społeczeństwu polskiemu — wskazując ponownie na to, że każdą piędź ziemi zdobywać trzeba na Śląsku, walcząc na dwa fronty — a pod adresem posłów naszych przesyłamy: „caveant consules“, niech to Koło polskie obarczone ciężką winą zaniedbywania obowiązków narodowych, nie doda jeszcze do wieńca swego laurowego winy za tak straszny wybryk hakatyzmu niemiecko-czeskiego, jakim byłoby niedozwolenie otwarcia polskiego zakładu nauczycielskiego w Cieszynie!

Mowa posła Jana Rottera

wygłoszona w Sejmie krajowym przy ogólnej rozprawie budżetowej 9 lipca 1902.

(Według stenogramu.)

(Ciąg dalszy).

Na drugą interpelacyę co do przydzielenia p. Hablińskiego, jako komisarza do jednej ze 7 sekcyj wyborczych przy wyborach sejmowych odpowiedzi w Wiedniu nie otrzymałem. Dostałem ją zaś od p. komisarza rządowego 29 grudnia roku zeszłego i na nią chcę w kilku słowach odpowiedzieć, a to nieco szczegółowiej, bo jest rzecz ciekawa. Ma ona pewną niewygodną stronę, ale dla mnie, wygodną atoli zato dla Wysokiej Izby. Dla mnie niewygodna, bo rozchodzi się o moją osobę. No, ale trudno, przecież mnie moi koledzy, wybrani z Krakowa pp. Leo, Jaworski, Federowicz, bronić nie będą wobec p. Hablińskiego, więc muszę to zrobić osobiście.

Otóż w przeddzień wyborów, pewna ilość wyborców zgłosiła się po duplikaty. Dotąd je zawsze naczelnik starostwa wydawał tego samego dnia, teraz kazano wszystkim wyborcom zgłosić się na drugi dzień, t. j. w sam dzień wyborów do starostwa, dokąd również legitymacye wyborcze na żądanie Starostwa, Magistrat złożyć musiał. Więc zgłaszali się wyborcy do biura starościńskiego; urzędnicy żądają stosownego wylegitymowania się, — rzecz w porządku.

Sprawy te, o ile są niewygodne dla mnie, są wygodne dla Izby dla tego, że mi ich nikt nie może zaprzeczyć i że za każde słowo odpowiadam jako człowiek, bo jako poseł, mogę być za to formalnie nieodpowiedzialny. Udaję się tedy wobec skarg wyborców, że legitymacyj im wydawać nie chcą, do starostwa i zapytuję o wymagany sposób legitymowania się. Otrzymuję od starosty odpowiedź: Poleciłem, aby się wyborcy wylegitymowali stosownie.

Pytam, jakiej legitymacyi potrzeba, przychodzą bowiem z książeczkami służbowemi, wojskowemi, z nakazami płatniczymi, nawet z kwitem podatkowym, co już chyba daje gwarancyę. Odpowiedź: „To zależy od uznania urzędnika!“ Pytam więc jeszcze raz, czy nie ma konkretnego żądania co do tego, co wystarczy?

„Nie dam Panu dalszych wyjaśnień; jeżeli urzędnik zna osobę, tak, jak n. p. gdy przyszedł prof. Bujwid, to mu się zaraz legitymacyę daje; jeżeli jej urzędnik nie zna, to przyjdzie do mnie, a ja, gdy nie mam pewności, odmówię.“

Zapytuję przeto, czy wyborca ma prawo lub nie dowiedzieć się, jakiego dokumentu potrzeba? Na to starosta: „Nie mogę dać wyjaśnień dalszych“.

Na tem się skończyło, a jednak było i jest wiadomem, że ci wyborcy, co mieli głosować na konserwatystów, jakoś karty swoje łatwo wydostawali. Jaki zaś był sposób rozpoznania wyborcy, nie wiem, snać to tajemnica urzędowa.

Do jednej z komisyj wyborczych wydelegowano p. Hablińskiego, znanego administratora podatkowego w Krakowie. Przeciw zarzutom co do jego osoby wytaczają zdanie, że właśnie ci, co bronią stanowiska, ażeby urzędnicy mieli tesame prawa, co inni obywatele, przeczą tego prawa p. Hablińskiemu. Otóż zwracam uwagę, że byli komisarzami rządowymi urzędnicy sądowi, kolejowi i inni, nawet skarbowi, ale administracya podatków, to zupełnie jest co innego, bo chyba każdy zrozumie, że przy wyborach sejmowych jawnych ten, który zagląda do kieszeni wyborcy i widzi tam często to, czego tam nawet niema, wobec znanej tendencyi rządu i osób kandydatów w komisyi wyborczej siedzieć nie powinien. I jeżeli się nadto zna postępowanie Hablińskiego, to się podwójnego, dziesięciokrotnego nabierze przekonania, że człowiek taki przy robocie, która wymaga swobody w wyrazie woli wyborcy, udziału brać nie powinien.

Jeżeli kiedy p. Habliński pójdzie na emeryturę, a ja zostanę starostą w Krakowie — na co, wątpię, żeby się zanosiło — to go do takiej komisyi gotów byłbym zaprosić.

Końcowy ustęp odpowiedzi p. komisarza rządowego był następujący:

„a że i wyborcy tej presyi (t. j. ze strony p. Hablińskiego) się nie obawiali, dowodem tego okoliczność, że właśnie w sekcyi, w której funkcyę komisarza pełnił radca Habliński, padło stosunkowo więcej głosów na kandydata opozycyjnego, aniżeli w innych sekcyach wyborczych“.

Gdym to przeczytał, to zastanowiłem się, jako lojalny poseł, który przecież słowom komisarza rządowego musi wierzyć, że się chyba myliłem, że ten p. Habliński, to mój prawdziwy dobrodziej i że w sekcyi jego znajdę skarby głosów dla siebie. Ale że żyłka powątpiewania, ta żyłka matematyka i technika, góruje nawet nad poczuciem lojalności, zajrzałem do aktów wyborczych i znalazłem, że z 7 sekcyj wyborczych w jednej tylko miałem mniej głosów, niż u p. Hablińskiego, w jednej mniej więcej równo, w 4 zaś miałem znacznie więcej; w jednej z tych mianowicie byłem pierwszy z rzędu, w dwóch innych drugi, a w jednej górowałem nad kandydatem piątym o przeszło 40 głosów. Wynika z tego, że się p. komisarz w swojem twierdzeniu pomylił i że się może informował z tego, co mu powiedziano, a nie z aktów wyborczych.

Przy drugim wyborze w jednej tylko sekcyi stałem tak, jak u Hablińskiego, we wszystkich innych bardzo znacznie lepiej, niż mój kontrkandydat.

Żeby panowie nie sądzili, że z tytułu wyborów mam p. Hablińskiego specyalnie na wątróbce, poruszę kilka spraw, które wobec przyjęcia świetnej mowy podatkowej hr. Baworowskiego może także trafią Panom do przekonania. (C. d. n.)

Dyety, czy pensya?

Ważną nietylko dla członków naszych ciał ustawodawczych, lecz także dla wyborców i całego państwa sprawę poruszył bar. Freudenthal w Sejmie dolnoaustryackim: wniósł, aby zamiast dyet, płacono w przyszłości posłom stałą pensyę, odpowiadającą wysokości dyet przeciętnej sesyi.

Cel tego wniosku był zupełnie jasny, wnioskodawca sam zresztą nie taił się z nim, ani z motywami swemi. Chodziło mu o to, ażeby raz na zawsze zapobiedz zbytniemu przewlekaniu sesyi i rozpraw, ażeby nałożyć pęta zachciankom obstrukcyjnym. — Dopóki bowiem posłowie pobierać będą dyety, przewlekanie sesyi nie będzie się sprzeciwiało osobistym ich interesom, przeciwnie, będzie zawsze nawet korzystnem dla nich, gdyż pomnożą sumę pobieranej za trudy parlamentarne płacy. Ci więc z pośród nich, którzy swych obowiązków poselskich nie pojmują ściśle idealnie, nie okażą przy zwalczaniu obstrukcyi takiej energii, jakby tego wymagał może interes ogółu, a przedewszystkiem interes rządu. — Gdy zaś dyety poselkie zamienią się na pensye stałe, osobisty ten interes zupełnie odpadnie, przedłużenie sesyi stanie się dla wszystkich zarówno uciążliwem i wskutek tego obstrukcye napotkają na energiczniejszy opór większości.

Tak rozumuje bar. Freudenthal — a rozumowaniu temu trudno odmówić pewnej słuszności.

Jedno z pism wiedeńskich wskazuje wprawdzie na to, że płacenie posłom stałych pensyj sprzeciwia się właściwie idei oraz istocie parlamentaryzmu. Ciało prawodawcze powinno być jedynie zgromadzeniem obywateli, powołanych z pośród wszystkich warstw ludności, którzy dobrowolnie, bez osobistych względów i celów, oddawać winni swą wiedzę i doświad-

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

142 (Ciąg dalszy).

Czasem recytował długi frazes głosem jednostajnym, jakby nie wiedział, co mówi — czasem wlepiał oczy w jakiś przedmiot i patrzał nań osłupiałym wzrokiem. To chodził wzdłuż i wszerz po ganku — to siadał na ławce — to się zrywał i znowu chodził.

— Jaki on jest nieprzyjemny — myślał marszałek — te nowe maniery, to jakieś chyba syberyjskie, bo dawniej był przyzwoity chłopiec.

Ale pomimo zniecierpliwienia — pytał jednak:

— No, a cóż tam ta kolej?

— Kolej? o tak, kolej — bardzo postępuje — odpowiedział Jerzy, nie przestając chodzić. — To jest przedsięwzięcie olbrzymie, które może być w skutkach swych doniosłe nietylko dla Rosyi, ale i dla nas. Przemysł Królestwa, fabryki, dzięki budowie tej kolei, już się powiększyły — po jej ukończeniu, Syberya stanie się stałym rynkiem zbytu dla wszelkich produktów.

— A maszże tam jakie towarzystwo?

— Nie, to droga rządowa — mówił Jerzy, nie rozumiejąc zapytania. — Żadne towarzystwo nie mogłoby tak olbrzymiej i ryzykownej antrepryzy wziąć na siebie. — Kosztować to będzie setki milionów — są tam przecie i rzeki, i góry, i lasy dziewicze prawie.

— Co jemu jest? — myślał marszałek. — Jaki on nieznośny — wydaje, jakby nauczoną lekcyę.

I pożądliwem okiem patrzał na paczkę gazet, bielejących na stole. Ale spytał jeszcze:

— A czemże tam zajmujesz się?

— Ja? — odparł Jerzy — i stanął.

Długą chwilę stał nieporuszony, jakby rozmyślając nad odpowiedzią, — wreszcie rzekł:

— Ja zajmuję się wyrąbem lasu i dostawą materyałów leśnych do kolei. Postawiliśmy tartak — robimy deski, podkłady, belki, klepki, tarcice... Urwał i znowu zaczął chodzić.

— Nie, nie wytrzymam — rzekł do siebie z rozpaczą marszałek. — Gdybyż on sobie prędzej pojechał! Gdzie one wszystkie pochowały się!

Ale na szczęście staruszka, Zosia ukazała się we drzwiach domu.

— A nakoniec! — zawołał.

Zosia zbliżyła się. Miała zmarszczone brwi i usta zaciśnięte. Ciemne obwódki pod oczami mówiły o bezsennej nocy.

Marszałek zauważył to i rzekł:

— Ale ty coś, promyczku, źle wyglądasz — czyś nie chora, broń Boże?

— Nie, dziaduniu; zdrowa jestem zupełnie. I teraz chcę pójść do ogrodu, pokazać panu Jerzemu, jakie mamy śliczne melony. Babunia kazała wybrać najpiękniejszy i posłać do Bijuciszek. Więc dziadunio poczyta tu sobie gazety, a my pójdziemy.

Uścisnęła staruszka i zwróciła się do Jerzego:

— Pójdźmy — rzekła — chcę z panem pomówić.

Głos jej był zmieniony, niepewny jakiś i głuchy — i nie śmiała podnieść oczu na niego, tylko stała chwilę, skubiąc wstążkę od warkocza.

Aż się poruszyła żywo i powtórzyła:

— Pójdźmy.

Poszli. Ona naprzód, bez kapelusza, świecąc w słońcu złotym warkoczem i białością letniej sukienki. — On za nią, onieśmielony, trwożny, w przeczuciu jakiegoś nowego cierpienia, ale obezwładniony jej rozkazem.

Poszli ścieżką nad jeziorem, a potem brzegiem wody ku ławce, ukrytej za wierzbami.

Nie mówili do siebie nic — serca im zamierały w piersiach — myśli rozpierzchały się...

Zosia usiadła na ławce i złożyła ręce na kolanach. Patrzała prosto przed siebie na wody jeziora, a brwi jej coraz bardziej się zsuwały, i czoło się marszczyło, i usta się zaciskały, jakby przed wykonaniem ciężkiej i niemiłej czynności.

On, z kapeluszem w ręku, stał przed nią, blady.

Milczeli długo. Parę razy jej usta otworzyły się, jakby już... już... słowa z nich wyjść miały — ale znowu się zaciskały i głos nie wychodził. Pasowała się ze sobą. Nagle zwróciła się cała ku niemu i, spuszczając oczy i czerwieniąc się gwałtownie, prędko mówić zaczęła:

— Bo jeśli ja nie powiem pierwsza, to pan nigdy się nie zdecyduje. I ja wiem bardzo dobrze, że to nie uchodzi, i że to nieprzyzwoicie — i że panna nigdy pierwsza... Ale mnie to wszystko jedno... Bo ja wiem, że pan chciałby — ale pan myśli, że ja jestem bardzo bogata. A to nieprawda! bo na Białym Dworze jest pełno długów — ośmdziesiąt kilka tysięcy — i ja wcale nie jestem bogata. Więc postanowiłam powiedzieć panu... powiedzieć, że ja... że ja pana kocham.

Wyrzuciła z siebie te słowa i twarz rozpaloną ukryła w dłoniach. Drżała od stóp do głów ze wzruszenia i ze wstydu, i z tego gwałtu, który sobie zadała, aby dumę swą dziewiczą złożyć ukochanemu w ofierze.

A on stał nieruchomy i coraz bledszy z przymkniętemi oczami. Ból wściekły i radość niewymowna nim miotały. Wreszcie ukląkł przed nią i wziął jej ręce w swoje.

— Wiesz, że ja cię kocham — rzekł.

— Wiem — szepnęła.

Oczy ich się spotkały i powiedziały sobie stokroć więcej, niżby mogły powiedzieć słowa, i przez chwilę patrzali na siebie, upojeni i szczęśliwi. — Ale na jego twarz wstępowała zwolna chmura, usta zadrżały i rzekł cicho:

— A jednak — to być nie może — musimy się rozstać... i zapomnieć...

Zosia zerwała się.

— Rozstać się — my? Co ty mówisz — dlaczego?

Oczy jej zwiększone pełne były przerażenia.

— Mów! Czemu? — powtórzyła, gdy on milczał.

Stała teraz przed nim, z głową podniesioną, gotowa bronić swego szczęścia, walczyć za nie i zdobyć przemocą.

On klęczał wciąż, oparty o ławkę, z głową nisko schyloną, złamany bólem i straszną walką, co się w nim toczyła. Tu było szczęście promienne, urocze, same mu szło do rąk. Tam była męka samotna i blada. Co wybrać? Wiło się w nim serce z bólu, omdlewała dusza, ale odparł powoli, nie podnosząc głowy:

— Wiesz, że cię kocham. Dałbym wszystko co mam, aby teraz tutaj umrzeć u nóg twoich — i nie odjeżdżać, i nie porzucać cię już więcej. Ale zrozumiej... my do siebie nie możemy należeć... Kimże jestem dla ciebie? Ty masz prawo do wszystkiego, do bogactw i do pozycyi w świecie i do wielkiego nazwiska i do wszelkich świetności. A ja, cóż? jestem biedak, tułacz na świecie, nie mam nic, jestem skazany na wieczną pracę, na ciężki zarobek dla kawałka chleba. Cóż ja ci dać mogę? nie zabiorę cię do lasów syberyjskich... — Ja nawet podnosić oczu na ciebie nie powinienem, bo między nami jest przepaść, bo my jesteśmy z dwóch odmiennych światów i nigdy nasze drogi zejść się nie mogą... Bo twoja rodzina wprost śmiałaby się mnie w oczy, gdybym się odważył sięgnąć po ciebie. Nie, trzeba się rozstać i zapomnieć... Dla mnie ta chwila szczęścia musi starczyć na całe życie. — Być przez ciebie kochanym, ani nie zamarzyłem. Dziękuję ci...

Ale Zosia wybuchnęła gwałtownie. — Nie, tego się nie spodziewała! Marne jakieś pieniężne względy miałyby stanąć w poprzek ich szczęściu! Kochali się — to było im dosyć. Ona nie potrzebowała ani bogactw, ani pozycyi, ani żadnych świetności, gotowa była mieszkać na Syberyi, wszędzie, choćby na końcu świata. — A co do rodziny, to z pewnością nikt bronić nie będzie, bo wszyscy tu jego lubią, cenią, nikt im nie będzie przeszkadzał.

— Tak ci się zdaje, — odparł cicho Jerzy — ale z tego nic być nie może, — Głowę schylił niżej jeszcze, i oparł czoło o złożone na ławce dłonie. O, gdybyż w tej chwili zapadła się pod nim ziemia! i pochłonęła go i zasypała! Gdyby te fale jeziora zalały go, zabrały ze sobą! Gdyby z tego jasnego nieba spadł piorun i spalił go na proch, i starł to nieszczęsne, kołaczące się serce, rozdarte i umęczone!

(Ciąg dalszy nastąpi).

czenie swoje na usługi ogółu. Tymczasem już samo płacenie dyet przynosi uszczerbek tej wzniosłej idei, gdyż wytwarza parlamentaryuszy z zawodu, którzy zarazem zatracają zupełnie wszelkie czucie z interesami i potrzebami szerokich kół i ponad dobro publiczne stawiają swe formułki zasadnicze, no, i ambicye osobiste. Niedomagania te zwiększą się jeszcze, skoro przyzna się posłom rodzaj stałej pensyi.

Zapatrując się jednakże na sprawę tę z ogólno-ludzkiego i praktycznego stanowiska, trudno zgodzić się na te wywody organu wiedeńskiego.

Posłowie są przecież także tylko ludźmi, trudno więc od nich wymagać tak idealnego poświęcenia dla sprawy publicznej. Nadto — i to dla nas najważniejsze — takie idealne pojmowanie obowiązków poselskich zamykałoby podwoje ciał parlamentarnych wszystkim tym, którzy nie posiadają dostatecznych własnych funduszów na dłuższy pobyt w stolicy, a tem samem pozbawiłoby możności wysyłania reprezentantów własnego stanu warstwy szersze, mniej zamożne.

Parlamenty bez dyet straciły też w dzisiejszych czasach wszelką racyę bytu. Nawet zamożny ogół niemiecki upomina się corocznie, aby reprezentantów jego w parlamencie Rzeszy wynagradzano za podejmowane trudy i koszta, ponieważ bezpłatność obowiązków poselskich hamuje całą jego pracę.

Baron Freudenthal, stawiając swój wniosek, miał na myśli nietylko Sejm dolno austryacki, ale także Radę państwa; przypuszczał, że w razie przyjęcia wniosku jego w Sejmie, sprawa ta poruszoną zostanie także w parlamencie ogólno austryackim i że może również tam spowoduje zmianę. Nadzieja ta zawiodła jednakże. Komisya sejmowa odrzuciła wniosek, obawiając się również, że płacenie pensyj posłom zanadtoby Sejm zbiurokratyzowało. Wątpić tedy można, czy pomysł ten pojawi się także w Radzie państwa.

Ogólne panowało zaciekawienie, jakie też stanowisko zajmie w tej sprawie rząd? Domyślni korespondenci oraz informatorzy niektórych pism zapewniali już, że rząd uchwyci się wniosku Freudenthala obu rękami w tem przekonaniu, że projektowana w nim zmiana stanie się rzeczywiście skutecznym środkiem na obstrukcyę. Swieżo atoli pojawiła się enuncyacya z urzędowego biura prasowego, która kłam zadaje tym domysłom i przypuszczeniom. Według enuncyacyi tej rząd nie spodziewa się po pensyach poselskich takiego sukcesu. Zdaniem jego zapobiedz może przewlekaniu rozpraw, oraz zakusom obstrukcyjnym jedynie odpowiednie obostrzenie regulaminu obrad.

Dzienniki czeskie i niemieckie wnoszą stąd, iż rząd skorzysta z poruszenia tej ważnej sprawy przez barona Freudenthala w ten sposób, iż ze zdwojoną energią dążyć będzie do obostrzenia regulaminu obrad w Radzie państwa.

Gimnazyum polskie w Cieszynie.

Otrzymaliśmy VII sprawozdanie dyrekcyi polskiego gimnazyum prywatnego w Cieszynie za rok szkolny 1901/02. Na czele sprawozdania znajduje się rozprawa historyczna ks. Józefa Londzina p. t. „Stan szkół ludowych w Księstwie Cieszyńskiem na początku XIX stulecia“. Rozprawę tę polecamy wszystkim, którzy zajmują się sprawami Śląska austryackiego, jako zawierającą dokładny obraz szkolnictwa ludowego w Ks. Cieszyńskiem przed 100 laty.

Przejdźmy do części urzędowej sprawozdania. Skład grona nauczycielskiego przy końcu roku był następujący: dyrektor: Winkowski Józef; nauczyciele: Franciszek Habura, dr Jan Wytrzens, dr Ernest Farnik, Józef Góral, ks. Józef Londzin, Jan Lubaczewski, Franciszek Paczosa, Antoni Panek, Tadeusz Pelczarski, ks. dr Jan Pindór, Franciszek Popiołek, Kazimierz Wróblewski, Maryan Wyrwiński; nauczyciele przedmiotów nadobowiązkowych: Jan Fober, Bogdan Hoff, Jan Lubaczewski.

Liczba uczniów, wynosząca z początkiem roku szkolnego 257, wynosiła na końcu roku 244. Według miejsca urodzenia było: ze Śląska austryackiego 187, ze Śląska pruskiego 2, z Galicyi 53, z Królestwa polskiego 1, z Inflant 1.

Stopień celujący otrzymało 37 uczniów; stop. I 159 uczniów; do egzaminu poprawczego przeznaczono 17; stopień II otrzymało 21; stopień III 10. W przyszłym roku szkolnym odbędzie się po raz pierwszy egzamin dojrzałości w tym zakładzie.

Ze statystyki zbiorów naukowych wyjmujemy niektóre daty:

Z końcem roku szkolnego 1902 biblioteka dla nauczycieli liczyła 3.786 dzieł w 7.779 tomach. W ciągu roku przybyły dary w książkach od Akademii umiejętności w Krakowie, która zasila bibliotekę swojemi wydawnictwami, a nadto od pp. dra Nestora Bucewicza, lekarza z Warszawy, Habdank-Korzybskiego, inżyniera z Warszawy, Stanisława Bełzy, adwokata przysięgłego z Warszawy, prof. dra Aleksandra Raciborskiego ze Spasowa, Juliusza Turczyńskiego ze Lwowa, Adama Szołajskiego z Krakowa, dra Ludomira Lewandowskiego, adwokata z Ropczyc, Józefa Siessa, oficyała poczty z Brodów, redakcyi „Przeglądu katol.“ w Warszawie, dra Józefa Buzka z Wiednia, Jerzego Buzka z Końskiej, ks. Józefa Ferfeckiego, dziekana z Brennej, prof. Franciszka Habury z Cieszyna, księgarni E. Wendego i Spółki w Warszawie, Towarzystwa literackiego im. Adama Mickiewicza we Lwowie.

Biblioteka dla uczniów liczyła z końcem roku szkolnego 1902 dzieł 1.155 w 1.512 tomach, mianowicie: w języku polskim dzieł 778 w 1.126 tomach, w języku niemieckim dzieł 377 w 386 tomach. W ciągu roku przybyły dary w książkach od pp. dra Nestora Bucewicza z Warszawy, Habdank-Korzybskiego z Warszawy, dra Lud. Lewandowskiego z Ropczyc, prof. Wincentego Stroki z Krakowa i od uczniów zakładu.

Środki pomocnicze dla geografii i historyi wzbogaciły się darami p. Władysława Szybińskiego, dyrektora szkoły rolniczej w Cieszynie i mapą Europy, ofiarowaną przez uczniów VII klasy gimnazyum w Przemyślu. Gabinet historyi naturalnej wzbogacili darami pp. Sikora z Nawsia, Popiołek z Zawady, Brzeska z Cieszyna, Jadwiga i Stefania Zaleskie z Puńcowa, Kallus z Bogumina, Al. Godek z Michałkowic.

Klasa VII, najwyższa w ubiegłym roku, stanie w roku przyszłym do pierwszego egzaminu dojrzałości w gimnazyum cieszyńskiem. Oto wynik klasyfikacyi uczniów klasy VII:

Stopień celujący otrzymali: Bogocz Franciszek, Budnik Rudolf, Gibiec Jan, Słonka Karol. Stopień pierwszy otrzymali: Gałuszka Alojzy, Gawlas Franciszek, Jurzykowski Franciszek, Król Józef, Lipka Paweł, Machalica Alojzy, Machalica August, Puchałka Jan, Sikora Paweł, Słowianek Jan, Szczepanek Edward, Wojnar Franciszek, Zientek Andrzej, Żagan Ignacy. Poprawkę otrzymało 3 uczniów, stopień drugi 1.

Przyszłorocznym abituryentom życzymy powodzenia, a zarazem wyrażamy nadzieję, że za lat kilka staną w szeregu pracowników na niwie narodowej na Śląsku.

Uroczystości Grunwaldzkie.

Oświęcim, 16 lipca. Mało komu jest zapewne wiadomem, że pamiętna wojna austryacko-pruska w r. 1866, zakończona fatalnym pogromem Austryi pod Koenigraetzem, rozpoczęła się świetnem zwycięstwem oręża austryackiego na polach oświęcimskich dnia 27 czerwca 1866 r. W dniu tym o g. 6½ rano przekroczyły dwa pułki kawaleryi i jeden pułk piechoty pruskiej granicę galicyjską i zajęły stanowisko pod Oświęcimem, gdzie całe wojsko podzieliło się na dwa duże oddziały. Jeden z tych oddziałów zaatakował kawaleryę austryacką pod Rajskiem, a drugi miał za zadanie przerwać komunikacyę kolejową pomiędzy Krakowem a Wiedniem i obległ dworzec oświęcimski. Ułani austryaccy pod Rajskiem wytrzymali dzielnie napór Prusaków, a wspierani artyleryą, która z wałów oświęcimskich prażyła nieprzyjaciela, zmusili go do odwrotu. Gorzej się powiodło drugiemu oddziałowi Prusaków, oblęgającemu dworzec kolei północnej w Oświęcimiu. O stanowisko to trwała walka przeszło czterogodzinna, zakończona stanowczym pogromem pięć kroć silniejszego nieprzyjaciela, który został zmuszony cofnąć się ku granicy pruskiej. Na polach oświęcimskich zostawili Prusacy kilkadziesiąt poległych, po których przybył tego samego dnia po południu pruski parlamentarz, zaś ze strony austryackiej poległo 4 oficerów i kilkunastu żołnierzy.

Na cichym cmentarzu oświęcimskim widnieją dwie olbrzymie kolumny, poświęcone pamięci poległych w dniu 27 czerwca 1866 r. bojowników. Pod jedną kolumną spoczywają zwłoki żołnierzy austryackich, pod drugą pruskich — obok w osobnych grobach złożono zwłoki poległych oficerów. Co rok w dniu 27 czerwca odprawiają się w tutejszym kościele modły za poległych, poczem deputacye wojskowe udają się na cmentarz i tam składają wieńce na grobach austryackich i pruskich żołnierzy. Bo i pruskie deputacye przybywają w dniu tym do Oświęcimia z muzyką i sztandarami na czele, a na cmentarzu wygłaszane bywają mowy na temat „bratniej zgody“ obu narodów! — A jakże — i nikt „kochanym gościom“ żadnej przeszkody nie stawia, lecz co prawda, nikogo się oni o żadne pozwolenie nie pytają! A gdyby nas tak chętka wzięła z muzyką i sztandarem odbyć małą wycieczkę do „zaprzyjaźnionego“ państwa — ładny projekcik, ale ciekawa rzecz, jakby powrót stamtąd wyglądał?! Koniec końców jesteśmy zatem w tym wypadku od was Krakowianie, Lwowianie i wszyscy Galicyanie o tyle szczęśliwsi, że nikt nam nie stawia żadnej przeszkody w urządzaniu opisanych uroczystości i obchodzeniu pamiątki pogromu Prusaków.

Dlatego też mając swój „własny“ Grunwald zaniechał Oświęcim wszelakiej demonstracyi i obchodząc już raz w tym roku w dniu 27 czerwca pamiątkę walnego zwycięstwa nad Prusakami, poprzestał na tem i w dniu 15 lipca, gdy wszędzie obchodzono wielką rocznicę pogromu Krzyżactwa na polach grunwaldzkich — w Oświęcimiu panowała wymowna cisza!

Widocznie, że i w Oświęcimiu jest ukryty materyał na rozmaite „Ekscellencye“, które potrafią powstrzymać naród od „niepotrzebnych“ demonstracyj. Bo i po cóż drażnić sąsiada takiem nieprzyjemnem wspomnieniem, jak pogrom grunwaldzki?! Porażka pod Oświęcimem to co innego — wprawdzie i to nieprzyjemne wspomnienie, ale po niem następuje przynajmniej rekompensata w postaci — Koenigraetzu!

Czytając sprawozdania z uroczystości grunwaldzkich w innych miastach, a zwłaszcza w prastarym podwawelskim grodzie, łza się w oku kręci, że potężny głos dzwonu Zygmunta nie doleciał do Oświęcimia, by poruszyć serca tutejszego społeczeństwa, dobijającego targu z Prusakiem o polski dobytek u podnóża ruin zamku piastowskiego.

Niech ta skarga popłynie nurtami Wisły i pod wawelskim zamkiem przed grobowcem wielkiego króla starczy za protest lepszej części tutejszego społeczeństwa, że pamięć wielkiej chwili dziejowej przeszła w Oświęcimiu bez echa!

Z Wieliczki piszą nam: „W niedzielę dnia 13 lipca b. r. odbyła się tutaj, za inicyatywą dra G. Friedberga, uroczystość 492-ej rocznicy bitwy pod Grunwaldem.

Już w sobotę wieczór uroczystość zaczęła się iluminacyą miasta; tysiące świateł zapłonęło, wszystkie domy bez wyjątku oświetlono rzęsiście, podczas zaś wyjątkowo pogodnego wieczoru snuły się całe gromady mieszkańców miasta i okolicy po ulicach do późnej nocy.

W niedzielę rano o godzinie 5 odegrała muzyka salinarna pobudkę po ulicach miasta, a o godz. 10 zebrał się pochód pod strażnicą miejską i udał się stąd do kościoła, celem wysłuchania mszy świętej, w czasie której ks. A. Moliński wygłosił wzniosłe kazanie patryotyczne.

W pochodzie, który otwierał dzielny orszak banderyi włościańskiej, wzięły udział wszystkie stowarzyszenia miejskie i zamiejscowe, jako to: „Sokół“, straż ochotnicza pożarna krakowska, bierzanowska, wielicka, dalej Czytelnia ludowa, górnicza, cechy, gmina wyznaniowa izraelicka i liczne tłumy mieszkańców miasta i gmin okolicznych.

Po nabożeństwie ruszył pochód przez ulice miasta przy dźwiękach muzyki włościańskiej z Bierzanowa i tutejszej salinarnej pod ratusz. Tu pochód cały się rozszedł i udał się do sali teatralnej, gdzie prof. gimn. Młynek wygłosił odczyt, w którym streściwszy krótko historyę powstania, rozwoju i pogromu Krzyżaków, dotknął najświeższych gwałtownych akcyi Prusactwa. Publiczność rozentuzyazmowana nagrodziła prelegenta burzą oklasków, poczem jednogłośnie odśpiewano „Boże coś Polskę“. Wieczorem odbył się w sali teatralnej uroczysty wieczór, podczas którego amatorzy odegrali drugą połowę aktu II i akt III z „Wesela“ St. Wyspiańskiego.

Uroczystość cała miała charakter niezwykle podniosły i uroczysty i wryła się głęboko w serca uczestników.

Gorlice, 17 lipca. „Sokół“ nasz ułożył już program uroczystości grunwaldzkiej. Rano odbędzie się nabożeństwo, a następnie pochód z kościoła na nową ulicę Wład. Jagiełły, przy której otwarcu mowę wypowie burmistrz miasta. Następnie odbędzie się w „Sokole“ odczyt, a o godzinie 7 uroczysty wieczór.

Zakliczyn, 17 lipca. Odbędzie się tu 20 b. m. obchód rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Program: przedpołudniem nabożeństwo, popołudniu odczyt publiczny i zabawy ludowe.

W Wadowicach staraniem stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej „Zgoda“ odbyło się w niedzielę w kościele parafialnym solenne nabożeństwo, poczem odbył się w lokalu stowarzyszenia odczyt.

W Niepołomicach uchwalono urządzić uroczystość grunwaldzką dnia 22 bm. Uroczystość rozpocznie się solennem nabożeństwem. Poświęcony zostanie krzyż pamiątkowy, który stanie na tak zw. „wężowej górze“, w pobliżu Niepołomic położonej.

W Zaleszczykach obchód grunwaldzki rozpoczął się w sobotę dnia 12 b. m. wieczorem iluminacyą miasta. W niedzielę w przepełnionym kościele odprawił uroczyste nabożeństwo ks. Domański i wygłosił kazanie, zastosowane do chwili. Po nabożeństwie oddział „Sokoła“, „Gwiazda“, liczna inteligencya okoliczna, obywatelstwo i lud z okolic udali się wszyscy do gmachu Rady powiatowej, gdzie na dziedzińcu chór męski odśpiewał „Bogarodzico Dziewico“. Potem odczytał p. Marczyński „Bitwę pod Grunwaldem“ Sienkiewicza, a zebranie uroczyste zakończył znowu chór pieśnią „Do pracy“.

W Sniatynie “Sokół“ tamtejszy święcił uroczystość dnia 13 bm. Po nabożeństwie rozdano między lud 200 egzemplarzy książeczek z opisem bitwy pod Grunwaldem. Wieczorem o godz. 8 rozpoczął obchód ks. M. Borowy pięknie opracowanem przemówieniem, bardzo entuzyastycznie przez publiczność przyjętem, poczem chór sokoli odśpiewał śliczną „Modlitwę Jagiełły“ Czubskiego. Wreszcie nastąpił ostatni i najgłówniejszy punkt programu, odegrano bowiem dramat w 3 aktach dra Rakowskiego p. t. „Ocknienie“.

Pociąg przyszłości.

Dodajmy uzupełnienie do tego tytułu i powiedzmy: pospieszny pociąg kolejowy przyszłości. Istniała muzyka przyszłości, dlaczegoż technikom, którzy zdobyli sobie prawo do tytułu „doctor rerum technicarum“, nie ma być wolno marzyć o pospiesznym pociągu przyszłości? Marzyć? Licha tam! Technicy marzą wprawdzie, ale czem prędzej starają się marzenia zmieniać w pomysły, a pomysły urzeczywistniać. Pospieszny pociąg, n. b. osobowy, już w niedalekiej przyszłości stanie się czemś zwyczajnem, chociaż już zewnętrzną postacią znacznie się będzie różnić od dotychczasowych.

Począwszy od lokomotywy cały pociąg osłonięty będzie rodzajem pokrowca z blachy stalowej, skutkiem czego podobny będzie do do żelaznego węża, poruszającego się z szybkością 130 do 150 kilometrów na godzinę. Od lokomotywy prowadzi rura do końca pociągu, odprowadzająca dym, który obecnie tak często dokucza podróżnym. Lokomotywy dla takich pociągów, sposobem próby, mają już w przyszłym roku być używane na wojskowej kolei Zosseńskiej w Prusach.

Dotychczasowe doświadczenia z dwoma elektrycznemi szybkowozami Siemensa i Halskego tudzież Towarzystwa dla elektryczności w Berlinie stwierdziły pomiędzy innemi, że opór powietrza w stosunku do szybkości wzrasta nierównomiernie, a mianowicie szybciej o wiele niż ruch pociągu. I tak n. p. przy szybkości 80 kilometrów na godzinę ciśnienie powietrza na czoło pociągu wynosi 32 klg. na 1 metr kwadratowy, przy szybkości 100 kilometrów już 50 kilogramów, przy 120 klm. 75 kg., a wreszcie przy szybkości 150 kilometrów wzrasta do 130 kilogramów.

Ponieważ przy obecnym składzie naszych pociągów każdy wagon dla powietrza przedstawia znaczną płaszczyznę do wywierania ciśnienia, technicy więc, jak wspomnieliśmy, obmyślili pokrowiec z blachy, celem zmniejszenia płaszczyzn, wystawionych na ciśnienie powietrza podczas ruchu. Pokrowiec przed maszyną będzie oczywiście mieć kształt dzioba, ażeby tem łatwiej mógł pruć powietrze. Ponieważ przy tak znacznej szybkości nawet szprychy kół powodują opór powietrza, wszystkie więc koła pokryte zostaną tarczami z blachy.

Podczas próbnych jazd na kolei Zosseńskiej będą najpierw kursować pociągi elektryczne, a potem pociągi pędzone parą. Podobno wagony elektryczne skutkiem punktu ciężkości, zbyt nisko położonego niszczy ogromnie tor kolejowy, nie licząc innych niedogodności mniejszej wagi. Nowe maszyny parowe dle pociągów pospiesznych, posiadają sześć osi, a licznemi, nadzwyczaj pomysłowemi ulepszeniami technicznemi świadczą jak najpochlebniej o uowożytnej technice maszynowej.

Nowa maszyna rozporządza olbrzymim kottem o powierzchni ogrzewalnej, wynoszącem 260 metrów kwadratowych, a więc prawie o 120 metrów więcej, niż u maszyn obecnie używanych. Konsumpcya węgla będzie prawdopodobnie wynosić od konia siły i godziny 1·20 kilograma, gdy dotychczasowa maszyna pociągu pospiesznego zużywa od konia siły i godziny około 1·25 kg.

Tender tak będzie urządzony, ażeby kocioł mógł nabierać wodę podczas jazdy. W ten sposób możnaby zmniejszyć zapas wody, a tem samem także tak zwany martwy ciężar. To zmniejszenie przedstawia spory ciężar 100.000 klg., nowa bowiem maszyna parowa zabierałaby tylko 10 sześciennych metrów wody, zamiast, jak obecnie, aż 20. Również mógłby skutkiem tego pociąg bez zatrzymywania się przebiegać znaczniejsze przestrzenie, co przyniosłoby oszczędzenie czasu, a pośrednio przyspieszenie ruchu.

Należy teraz oczekiwać wyników, które dadzą próbne jazdy pociągów, poruszanych elektrycznością albo parą. Zajmujące te jazdy konkursowe mają co najmniej chyba takie znaczenie, jak karkołomne wyścigi automobilów, o których dzienniki tak obszernie pisały. Ba — powiadają technicy niemieccy, że do tego kokursu stanie wkrótce także i maszyna... gazowa. Niekorzystne dla niemieckiego przemysłu motorowego konjunktury handlowe pobudzają techników do energicznej pracy nad zdobyciem nowych dziedzin pracy dla maszyn gazowych i nie jest wcale wykluczonem, że lokomotywy kolejowe będzie można poruszać za pomocą spirytusu, benzyny, nafty. Walka będzie nadzwyczajnie zajmującą.

Kronika.

Kraków, 18 lipca.

Dla kobiet. Wydział krajowy postanowił przypuszczać kobiety do egzaminu kwalifikacyjnego na urzędników gminnych, jak sekretarki, kasyerki i kontrolorki. Wydział krajowy, ustanawiając rozporządzeniem z 20 maja 1898 stopień kwalifikacyi urzędników gminnych dla miast i znaczniejszych miejscowości, objętych ustawą z r. 1896, wyraźnie orzekł, że „urzędnikami gminnymi wogóle mogą być osoby, posiadające austryackie obywatelstwo, znajomość języków krajowych, będące nieskazitelnego charakteru“. Niema przeto zasadniczej przeszkody do usunięcia kobiet od tych posad, o ileby się wykazały, że posiadają warunki przewidziane w ustawie.

Przez to rozporządzenie Wydziału krajowego otwiera się dla kobiet nowe pole do pracy. Według powołanej wyżej ustawy wystarczy dla przypuszczenia do egzaminu kwalifikacyjnego ukończona ósma klasa szkoły ludowej. Podanie powinno być wniesione do Wydziału krajowego za pośrednictwem władzy przełożonej, z dołączeniem metryki chrztu, świadectwa ukończonych nauk, świadectwa moralności i ewentualnie świadectwa zatrudnienia. Termin egzaminu oznacza Wydział krajowy. Potrzebne są wiadomości zasadniczych ustaw krajowych i dokładna wiadomość ustaw gminnych, wraz z rozporządzeniami dodatkowemi na sekretarza, względnie sekretarkę, na kasyera zaś i kontrolora wiadomość z nauki rachunkowości, prowadzenie ksiąg kasowych, układanie budżetu i inwentarza i zasadnicze ustawy krajowe. Egzamin kwalifikacyjny odbywa się ustny i pisemny. Bliższe informacye zawarte są w licznych instrukcyach, wydanych przez Wydział krajowy.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 15 dodatku powieściowego p. t. „Ucieczka z Syberyi“ Rufina Piotrowskiego.

W Akademii sztuk pięknych w Krakowie odbyło się wczoraj zakończenie roku szkolnego. Na podstawie uchwały grona profesorów Akademii następującym uczniom przyznano zaszczytne odznaczenia.

W szkole rysunków prof. Cynka otrzymali: medale srebrne uczniowie: Podgórski i Rosenblum; medale bronzowe: Zaruski, Witkowski i Ostruszka; pochwalną wzmiankę: Chwastowski; nagrodę pieniężną: Podgórski.

W szkole rysunków prof. Unierzyskiego: medale srebrne: Brandt i Kaczmarski; bronzowe: Wierciak, Pawłowski i Liśkiewicz; pochwalne wzmianki: Deligtisch i Wojtyczka; nagrodę pieniężną: Braudt i Kaczmarski.

W szkole rysunków prof. Mehoffera: medale srebrne: Żuk, Bestecki i Rzegociński; bronzowe: Wrzesiński i Minkowski; nagrodę pieniężną: Żuk i Bestecki.

W szkole malarstwa prof. Wyczółkowskiego: medale srebrne: Buraczek, Pautsch, Bujko i Piekarski, bronzowe: Pichor i Krasnodębski; nagrodę pieniężną: Pichor i Krasnodębski.

W szkole malarstwa prof. Axentowicza: medal srebrny: Machalski; bronzowy: Rogalski; pochwalną wzmiankę: Paczowski; nagrodę pieniężną: Machalski.

W szkole krajowidoków prof. Stanisławskiego: medale srebrne: Szczygliński, Bujko, Markus i Neuman; bronzowe: Straszkiewicz, Florkiewicz i Rosenblum; nagrodę pieniężną: Szczygliński, Bujko, Neuman i Rosenblum.

W szkole rzeźby prof. Laszczki: medale srebrne: Rudlicki i Rembowski; bronzowe: Stepkowski, Lewicki i Hochman; pochwalną wzmiankę: Kordzikowski; nagrodę pieniężną: Rudlicki, Rembowski i Hochman.

W gmachu Akademii otwartą została równocześnie z zamknięciem roku szkolnego doroczna wystawa prac uczniów Akademii.

Wystawa trwać będzie przez piątek i sobotę i zwiedzać ją można od godz. 9—12 przed połud. i 3—5 po południu.

Podając z obowiązku kronikarskiego wiadomość powyższą, zaznaczamy, że na punkcie udzielania urzędowych wiadomości dyrekcya Akademii kieruje się widocznie osobistemi sympatyami, skoro przesyła komunikaty uprzywilejowanym tylko organom, a ignoruje inne pisma.

Na rogach ulic rozlepiono afisze w polskim i niemieckim języku, z zawiadomieniem, że w sobotę w parku dra Jordana odbędzie się „Monstre-Concert“ czterech muzyk wojskowych, a w handlach pojawiły się te same afisze na papierze czarno-żółtym.

Dlaczego zredagowano je w dwu językach i odbito na czarno-żółtym papierze, to pozostanie tajemnicą urządzających koncert. Publiczność krakowska słusznie żąda, aby w takich razach używano tylko języka polskiego, bo Kraków nie jest dwujęzycznem miastem i zamieszkują w nim tylko Polacy. Niemców niema!

Egzamin dojrzałości w Seminaryum naucz. żeńskiem w Krakowie pod przewodnictwem insp. Zaleskiego złożyły: Adamczykówna Helena (z odzn.), Bittnerówna Irena, Boreyko Janina, Budzynowska Celina, Ciszewska Wanda, Dubowska Marya (z odznacz.), Durówna Bronisława, Dutkowska Janina, Friedberg Marya, Garanówna Julia (z odzn.), Gomulanka Albina (z odzn.), Hopcasówna Marya, Hubischta Matylda, Janikówna Julia (z odzn.), Jaworowska Olga, Kastalska Małgorzata, Klebanówna Bronisława (z odzn.), Konopnicka Zofia, Krupińska Zofia (z odzn.), Krzanowicz Izabela, Kuczyńska Jadwiga, Kuklińska Marya (z odzn.), Kulczyńska Bronisława (z odzn.), Męska Kazimiera (z odzn.), Miarczyńska Zofia, Michna Regina (z odzn.), Mykiłówna Emilia, Nowacka Marya, Piotrowska Jadwiga (z odznacz.), Preissówna Amalia (z odzn.), Przeorska Aleksandra (z odzn.), Raczkówna Marya (z odzn.), Reymanówna Albina, Rożańska Helena (z odzn.), Schattankówna Zofia, Schwenkówna Helena, Skubówna Janina, Solecka Kazimiera, Stopczańska Klara, Taborska Zofia (z odzn.), Tatarówna Franciszka, Thürschmidt Marya, Tokarska Jadwiga, Trzeciak Paulina, Wilczyńska Bronisława, Wątorkówna Stanisława (z odzn.). Wintuschkówna Marya (z odzn.), Zembaczyńska Marya, Bąkowska Romualda, Bobkowska Helena (z odznacz.), Eisenbachówna Marya, Gutowska Janina, Jachniewiczówna Helena, Janikowska Stefania, Kubiakowska Zofia, Laszczakówna Marya, Lebiecka Julia, Schmidtówna Antonina, Dankówna Karolina, Grabowska Helena, Müllerowa z Wodziczków Olga, Półjanowska Helena, Schrottówna Helena, Szafrańska Helena, Reichówna Ryfka, Wodziczkówna Kazimiera i Wolańska Jadwiga.

Do egzaminu poprawczego przypuszczono 15, reprobowano 19 uczennic.

W parku krakowskim począwszy od jutra odbywać się będą koncerty muzyki wojskowej oraz przedstawienia w teatrze Rozmaitości. We środy odbywać się będą koncerty symfoniczne z udziałem całego kompletu muzyki wojskowej.

Nowa rzeźnia. Roboty murarskie około budowy nowej rzeźni rozpoczęły się w tych dniach. Robotami kieruje starszy inspektor budownictwa miejskiego p. Knaus.

Podwójną dezercyę popełnił niejaki Hirsch Feuer, krawiec, rodem z Królestwa. Przed kilku tygodniami zbiegł z wojska rosyjskiego i zamieszkał w Krakowie, na Kazimierzu, gdzie zapoznał się ze służącą, Fani Schönfeld. Zdobywszy jej wzajemność, wziął z nią ślub, lecz nie dawszy jej zakosztować słodyczy małżeńskiego pożycia nawet przez „miesiąc miodowy“, zdezerterował z świeżo roznieconego ogniska domowego, pozostawiając opuszczonej małżonce z zaoszczędzonej przez nią kwoty 95 złr., złożonej na książeczkę Kasy oszczędności — tylko ...wspomnienie... Praktyczny małżonek bowiem nie omieszkał wkrótce po ślubie zrealizować tej książeczki, trzymając się zapewne zasady, że „co twoje — to moje“... Policya, zawiadomiona przez opuszczoną żonę, czyni poszukiwania za podwójnym dezerterem.

Z kroniki policyjnej. Do nowo budowanego szpitala Braci Miłosierdzia od pewnego czasu zakradali się nocami nieznani sprawcy i sprzątali naczynia murarskie, siekiery i t. p. przedmioty. Dzisiejszej nocy, chcąc chwycić ptaszków na gorącym uczynku, zaczaiło się dwóch murarzy i przed godziną 11 schwytali niejakiego Fujarskiego, który przeszedł przez parkan i zaczynał brać się do dzieła. Fujarskiego aresztowano.

Ostatniemi czasy skradziono w Krakowie następujące srebrne przedmioty: 2 łyżki stołowe, 1 łyżkę do owoców, 1 grabki i 1 nóż, wszystko opatrzone herbami a nadto 3 łyżeczki do kawy z literami D. K. Policya poszukuje sprawców kradzieży i nabywców.

Za uwiedzenie. Wczoraj w sądzie powiatowym dla spraw karnych odbyła się rozprawa przeciw Tadeuszowi A., który uwiódł byłą nauczycielkę ludową Józefę Słowińską. Rozprawa przeciw niej o dzieciobójstwo odbyła się przed kilku tygodniami przed trybunałem przysięgłych, który ją od zarzuconej zbrodni uwolnił. Uwodziciel skazany został obecnie na 6 tygodni więzienia, lecz od wyroku zgłosił odwołanie.

Do Krynicy od 8 do 14 bm. przybyło rodzin 281, osób 462.

Z Warszawy. „Warszawski Dniewnik“ ogłasza „rozkaz do wojsk warszaw. okręgu wojennego“, w którym „czasowo dowodzący“ generał Puzyrewski ogłasza, że podpułkownik Grimm został „uwolniony“ ze służby wojskowej i skazany na 12 lat ciężkich robót.

We wtorek rano w gmachu Tow. akcyjnego Norblin, Bracia Buch i Werner, przy ul. Żelaznej Nr. 51, uczeń grawerski, pracujący pod kierunkiem majstra Scholtza, chciał się napić herbaty. Ponieważ zepsuła mu się bańka, sięgnął po bańkę Scholtza, stojącą na półce. Bańka była bardzo ciężka, otwarcie jej nie było łatwe. Po otwarciu, w jej wnętrzu znaleziono sztance do bicia 20-kopiejkowych monet srebrnych.

Zawiadomiono o tem dyrektora, a ten w tej chwili wezwał policyę. Policya udała się do mieszkania Scholtza, który przed tygodniem wyjechał na urlop za granicę i tam znalazła sztance do monet miedzianych 3 kopiejkowych. Na propozycyę dyrektora fabryki otwarto biurko Scholtza w fabryce i tam znaleziono sztance do wybijania monet rublowych i 20-kopiejkowych, jeszcze niedokładnie obrobione, nadto rubla srebrnego, zapewne zręcznie podrobionego i jednego rubla przeciętego. Nadto w biurku znajdowały się odciski w wosku monet rublowej, 20 kop. i talarów pruskich.

Niezwłocznie o wypadku zawiadomiono policyę pruską. Okazało się przecież, że już onegdaj zrana ktoś Scholtza telegraficznie uprzedził o wykryciu jego fałszerstwa. W sprawie tej aresztowano kilka osób. Scholtz znajduje się w Prusach.

Z Poznania donoszą: Na cztery miesiące więzienia skazała tutejsza Izba karna za obrazę cesarza krawca, p. Juliana Płaszczyka. Płaszczyk miał się dopuścić obrazy w rozmowie z zegarmistrzem Arndtem z Chwaliszewa o zajściach wrześnieńskich. — Przez cztery miesiące choruje mu żona, a sześcioro dzieci znajduje się w rozpaczliwem położeniu.

Wiec polski, który się miał odbyć w niedzielę w Starej Kiszewie w Prusach zachodnich, policya rozwiązała.

Z Wilna donoszą: Zarządzającym dyecezyą wileńską został ks. kan. Wiktor Frąckiewicz. Nowy administrator dyecezyi pozostaje i nadal proboszczem parafii ostrobramskiej.

Kontrola obcokrajowców. Prezes regency opolskiej, jak donosi „Schles. Ztg.“, nakazał wszystkim landratom i burmistrzom w okolicach nadgranicznych, aby ściśle kontrolowali przybywających „polskich Żydów“ z Królestwa Polskiego i Galicyi. Kto się nie zdoła należycie wylegitymować, ma by natychmiast aresztowany.

Tołstoj. „Juž. kraj“ donosi, że Leon Tołsto powrócił prawie zupełnie do zdrowia i przed ty godniem wraz z rodziną wyjechał do majątk swego, Jasnej Polany. Znakomity powieściopisar czuje się silnym i rzeźkim.

O cholerze w Rosyi podaje urzędowy dzienni „Prawitielstwiennyj Wiestnik“ następujące daty W miejscowości Ciciczikar wybuchła cholera. W Ir kau zachorowało od wybuchnięcia epidemii do b. m. 643 osób, z tych zmarło 477. W Charbini zachorowało od 1 do 10 lipca 575, a zmarło 32 Także w innych miejscowościach stwierdzono cho lerę.

Runięcie skały. Z powodu runięcia skały mie dzy Ebensee a Traunkirchen w Austryi górne droga rządowa na długości około 200 metrów z stała zasypana. Komunikacya przerwana, droga b dzie jednak za parę dni naprawiona.

Z Wenecyi. Kościół św. Marka i pałac dożó pozostaną zamknięte aż do ukończenia oględzin s siednich budynków. Minister Nasi ma być bardz

niezadowolony z działalności biura konserwatorów zabytków historycznych w Wenecyi. Wysoki słup porfirowy, na którym umieszczano publiczne ogłoszenia, runął także. Dzwon „Marangona“ wydobyto z pod gruzów nienaruszony; lekkiego uszkodzenia doznała tylko umieszczona na nim płaskorzeźba.

Kraty „loggietty“ Sansovina, po usunięciu z nich wielkiego głazu, wydobyto również. Są one w dobrym stanie, tylko nieco zgięte. Lew, który był ustawiony na boku, został zdruzgotany.

Olbrzymi pożar. W Alzano spłonęła największa najstarsza fabryka jedwabiu na całą prowincyę Bergamo w północnych Włoszech. Fabryka była własnością braci Podroni. Dwieście robotnic zdołało z trudem uratować życie. Około 1000 osób straciło zajęcie. Szkoda wynosi około 1½ miliona lirów, spłonęły bowiem także wielkie zapasy surowego jedwabiu.

Strejk. W kopalniach węgla, które leżą w dystryktach Normanton, Lastlefort i Pontefract w Anglii, młodociani robotnicy pomocniczy zawiesili pracę, skutkiem czego musiało również 10.000 górników pracę zawiesić. Pomocniczy robotnicy twierdzą, że pracodawcy wbrew umowie obniżyli im wynagrodzenie więcej niż o 10 ptc.

Stypendya cesarskie. Na dwa stypendya dla uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego i jedno dla ucznia na uniwersytecie lwowskim, wszystkie po 300 złr. w złocie, rozpisany jest konkurs z terminem wnoszenia podań do 15 sierpnia b. r.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 163.)

Stypendyum im. ks. Czartoryskich. Na rok szkolny 1902/3 nadanem będzie stypendyum fryburskie w kwocie rocznej 1200 franków, płatne w ratach miesięcznych. O stypendyum to ubiegać się mogą uczniowie uniwersytetów krajowych, zamierzający studyować w uniwersytecie fryburskim w Szwajcaryi filologię lub nauki historyczne. Kandydaci mają wnieść podania opatrzone dowodami dotychczasowych studyów (colloqia), najpóźniej do 15 sierpnia na ręce Zarządu Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie.

Konkursy. Na posadę sekretarza sądowego przy sądzie krajowym w Krakowie, ewentualnie na takąż posadę przy innym sądzie opróżnić się mogącą, rozpisany jest konkurs z terminem do 2 sierpnia b. r.

Na dwie posady dozorców więźni przy sądzie krajowym w Krakowie z roczną płacą 800 K, dodatkiem aktywalnym i umundurowaniem, rozpisany jest konkurs z terminem do 18 sierpnia b. r.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 163.)

Repertoar Operetki lwowskiej w Krakowie.

W sobotę 19 lipca: „Wesoła dwójka“, operetka w 4 aktach K. Ziehrera.

W niedzielę 20 lipca: „San Toy“, czyli „Gwardya cesarska“, chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

Z kalendarza. W sobotę 19 lipca: Wincentego à Paulo w.; w niedzielę 20 lipca: Czesława i Hieronima ww.; w poniedziałek 21 lipca: Daniela pr., Praksedy m. i Wiktora m.

Wschód słońca 19 lipca o godzinie 3 minut 54, zachód o godzinie 7 minut 38; długość dnia godzin 15 minut 44.

Operetka.

„Wesoła dwójka“ (Die Landstreicher) — operetka w 3 aktach Krenna i Lindaua. Muzyka Ziehrera.

Jako następca i spadkobierca talentu Jana Straussa w dziedzinie lekkiej muzyki, Ziehrer jest nieodrodnem dzieckiem Wiednia. Operetki jego po usunięciu się z widowni niedoścignionego twórcy „Nietoperza“ opanowały sceny niemieckie niepodzielnie, popularyzując nazwisko kompozytora i czyniąc go ulubieńcem miłośników lekkiej, tanecznej muzyki, rozkołysanej w rytm rozkosznego wiedeńskiego walca. Po za wielką melodyjnością i świeżością motywów, Ziehrer rozporządza niemałym zasobem środków pomocniczych. Cały aparat muzyczny jego, oparty na umiejętnej harmonizacyi, celuje ładną instrumentacyą orkiestry, zręcznemi ustępami ansamblowemi, a całość nęci świeżością i ma charakterystyczny typ niemieckiej Gemüthlichkeit. Jednem słowem jest to wyborny przedstawiciel wiedeńskiego genre'u w przeciwstawieniu do finezyjnej muzyki francuskiej.

Te wszystkie charakterystyczne cechy występują w pełni w „Wesołej dwójce“. Rzecz ta zarówno układem i treścią libretta, trzymanego w tonie farsy, jak i zarysem pomysłu głównego, dającego pole do rozwinięcia motywów muzycznych w licznym szeregu walców, polek i dźwięcznych melodyj, czyni ze wszech miar zadość wymaganiom, a daje zadowolenie wszelakim pożądaniom: muzyki, barwności obrazów i nawet horeografii. Wszystko to przeplatane swobodnym humorem łączy się w całość drgającą życiem, mimo, że i ta operetka nie odbiega od zasady, że libretto powinno być banalne w całem słowa znaczeniu.

Wesołe przygody pary dwojga włóczęgów, popadających co chwila w nieporozumienia z władzami, przypominają trochę znany wodewil „Dwaj złodzieje“. Konflikt obraca się około zgubionego naszyjnika dyamentowego, który znajduje para owych włóczęgów. Naszyjnik ów po tysiącznych przygodach, rozwiniętych w komiczne epizody i sceny zbiorowe, okraszone galeryą przesuwających się komicznych typów, wraca do właścicieli, a z nim wracają względy tancerki Mimi dla operetkowego księcia Adelara.

Wczorajsze przedstawienie olśniewało barwnością scenéryi i ruchliwością obrazów, uzasadniając pochlebne opinie, jakie trupa lwowska zdobyła u krakowskiej publiczności traktowaniem zarówno części muzycznej, jak wystawy. Tak soliści jak i ansambl pomocniczy doskonale spełniali swe zadanie. Obok sił dawnych, które zdobyły już uznanie krakowskiej publiczności, wystąpiły wczoraj dwie nowe solistki, panie Łopatyńska i Miłowska, obydwie posiadające warunki sił pierwszorzędnych. P. Łopatyńska, posiada materyał wokalny o regestrze, pozwalającym jej sięgać daleko poza granice wymagań operetki. Jest to głos bardzo ładnego brzmienia, w dobrej kształcony szkole i świetnie rozwinięty. Arya solowa w akcie III była ładnym popisem, który zasłużenie wywołał gromkie oklaski.

P. Miłowska nie obca naszej publiczności, podbija nietylko wdziękiem głosu, ale finezyą i werwą gry. Jej porucznik był tak pełen życia i temperamentu, że niejedno serduszko nie tylko kobiece, goręcej dziś zabiło. Jestto wyborna artystka operetkowa do ról łączących dyskretnie wesołość z wdziękiem i finezyą, co zapewne będziemy mieli sposobność niejednokrotnie jeszcze stwierdzić. Panna Staszko przekonała nas wczoraj, że posiada wcale miły, choć niezbyt rozległy głosik, dający się z powodzeniem użyć do partyj mniejszych. Oklaskiwano ją też podwójnie za taniec pełen wdzięku i grę wytworną i elegancką.

Z galeryi męskich sił najwdzięczniejszą miał partyę i najlepiej wyzyskał p. Lelewicz, obok niego zbierali oklaski p. p. Malawski, Kiczman, wyborny policyant pruski, Czystogórski, Kliszewski i Kosiński. Pani Okońska humorem i życiem krasiła doskonały zespół.

Orkiestra akompaniowała równo dyskretnie i rytmicznie, a ugrupowanie tłumów, w efektownem finale aktu II-go zyskało ogólne uznanie. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Spółka akcyjna dla przemysłu naftowego w Trzebini odbyła dnia 17 bm. walne zgromadzenie. Po zdaniu sprawy z czynności zarządu, przedłożeniu bilansu i sprawozdaniu rewizorów udzielono ustępującej Radzie absolutoryum, a wybrano na rok przyszły do Rady zawiadowczej pp. dra Józefa Henocha, Adama Jędrzejowicza, Alfreda Ostersetzera, Augusta Ratha, Adama hr. Skrzyńskiego i Fryderyka Wagenmanna. Nowo wybrana Rada zawiadowcza ukonstytnowała się w ten sposób, że wybrała prezesem Adama Skrzyńskiego, a wiceprezesem Augusta Ratha.

Wiedeń, 18 lipca. Związek przemysłowców austryackich wystosował do ministerstwa skarbu nowe podanie, w którem przytaczając konkretne przykłady, usilnie prosi o interwencyę u rządu węgierskiego w sprawie nieobliczalnych szkód, jakie ponosi przemysł austryacki wskutek niesłusznego wymiaru ceł przez węgierskie władze cłowe nietylko na tak zwane komisyjne składy towarów, ale wogóle na fabrykaty austryackie.

Wiedeń, 18 lipca. Na 21 b. m. zwołano do Wiednia austro-węgierską konferencyę cłowo-handlową, która ma obradować nad bardzo ważnemi sprawami, a między innemi nad położeniem, jakie wytworzyła ostatnia nota rządu rosyjskiego w sprawie brukselskiej konwencyi cukrowej.

XXXVI. Zjazd Tow. pedagogicznego.

Lwów, 17 lipca.

Zjazd pedagogiczny zakończył się dziś wieczorem. Na popołdniowem posiedzeniu uchwalono wnioski p. Pierzchały w sprawie zakładania muzeów powiatowych i p. Iwanickiego o wniesienie petycyi do Sejmu, aby w jak najkrótszym czasie przystąpił do uchwalenia ustawy o przymusowem sadzeniu drzewek owocowych przez gminy i czynniki miejscowe przy drogach publicznych. Uchwalono prosić krajową Radę szkolną o użyczenie odpowiedniej subwencyi na założenie w każdym powiecie przy kilku szkołach szkółek drzew owocowych celem wyprodukowania drzewek dla danego powiatu i Wydział krajowy, aby przyszedł z pomocą pieniężną nauczycielom i towarzystwom, które zająć się chcą obsadzeniem dróg drzewkami owocowemi.

Dyr. Parczyński (z Krakowa) zgłosił następującą rezolucyę: „Wskutek podniesionych w komisyi szkolnej tegorocznego Sejmu nieuzasadnionych podejrzeń, oraz wezwania do rządu i Rady szkolnej krajowej, by czuwały nad nauczycielami, gdyż obce wpływy wniosły do jego szeregów wrogie usposobienie, ubliżające godności i powadze stanu, wyraża walne zgromadzenie jak najgłębsze ubolewanie imieniem całego niesłusznie skrzywdzonego nauczycielstwa polskiego i ruskiego“.

Na wniosek dyr. Soleskiego uchwaliło zgromadzenie wyrazić „potępienie dla polityki hakatystów, ubolewanie z powodu prześladowania dzieci wrześnieńskich i mowy malborskiej, a oddać hołd bohaterom Jagielle i Witoldowi, pogromcom Krzyżactwa pod Grunwaldem“.

P. Smalec (z Tarnowa) przedstawił z kolei wnioski delegatów oddziałów, które zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło. Wnioski te są następujące:

1) Walne zgromadzenie protestuje przeciw jakiejkolwiek zmianie ustaw zasadniczych, a mianowicie w sprawie obsadzania wszelkich posad nauczycielskich w kierunku krzywdzącym nauczycieli.

2) Protestuje przeciw zakładaniu seminaryów nauczycielskich po wsiach i miasteczkach, gdyby one miały dążyć do obniżenia poziomu wykształcenia nauczycielstwa ludowego i utrudniać przenoszenie się nauczycieli ze wsi do miast.

3) Poleca się zarządowi głównemu, aby w imieniu Towarzystwa pedagogicznego ponowił petycyę o potrzebę zupełnego skodyfikowania obecnej ustawy szkolnej, o zrównanie płac nauczycielskich co do wysokości z płacami trzech najniższych rang urzędników; o zniżenie lat służby do 30; o wzmocnienie Rady szkolnej krajowej czynnikami autonomicznemi, a przedewszystkiem delegatami, wybranemi przez nauczycielstwo ludowe; o zmianę postanowień dyscyplinarnych w tym duchu, że należy je oprzeć na samodzielnej komisyi dyscyplinarnej; o zniesienie Rad szkolnych miejscowych; o ścisłe przestrzeganie postanowień ustawy zasadniczej przy mianowaniu inspektorów okręgowych, a mianowicie, by na posady te powoływano przedewszystkiem kierowników i nauczycieli szkół ludowych; o wyjęcie delegata nauczycielstwa do Rady szkolnej okręgowej z pod nadzoru inspektora okręgowego.

Dalej uchwalono poprawkę do projektu zmiany ustawy z dnia 1 stycznia 1889 o stosunkach prawnych nauczycieli szkół ludowych.

Uchwalono także zwrócić uwagę, że jedynym powodem, dla którego abituryenci po ukończeniu seminaryów nauczycielskich nie wstępują do zawodu nauczycielskiego jest nędzne uposażenie ich płac, a nie brak seminaryów nauczycielskich, czemu zapobiedz może nie wyższa subwencya na stypendya dla kandydatów, lecz prawdziwe polepszenie bytu materyalnego.

Dyr. Korpak demonstrował następnie własnego wynalazku liczydło, uzupełniające naukę o ułamkach.

Dalej uchwalono wniosek, zmierzający do uregulowania sprawy świadectw lekarskich o chorobach nauczycieli, a wkońcu wnioski w sprawie reformy wychowania fizycznego młodzieży.

Na tem o godzinie 8-ej min. 15 wieczorem zamknął prezes dr Małachowski obrady zgromadzenia.

Ostatnie wiadomości.

— Oświadczenie polskich członków Rady miejskiej w Poznaniu. Polscy radni miasta Poznania postanowili wobec prawdopodobieństwa, że magistrat przedłoży Radzie projekt, żądający znacznej sumy (50.000 marek) na opędzenie kosztów przyjęcia cesarza niemieckiego w Poznaniu, złożyć deklaracyę odmowną i opuścić salę obrad. — Stało się jednak tak, że na odnośnem posiedzeniu Rady miejskiej zaskoczono ich nagłem odroczeniem tej sprawy na później, skutkiem czego w przekonaniu, że ona traktowaną będzie dopiero po feryach, zwolna odeszli do swoich zajęć, nie przewidując, że po ich odejściu Niemcy urządzą tajne posiedzenie i na niem bez dyskusyi i opozycyi koszta przyjęcia cesarza uchwalą.

Z powodu tego doniósł członek Rady, p. dr Kożaszkiewicz, przewodniczącemu piśmiennie, że polscy radni postanowili podczas obrad nad przedłożeniem odnośnem złożyć następujące oświadczenie:

„Ze względu na znaną mowę jegomości cesarza i króla, wygłoszoną przy sposobności festynów malborskich, musimy przypuszczać, że udział polskiej ludności w przyjęciu jego królewskiej mości nie jest chyba pożądanym. W tem przypuszczeniu oświadczamy, że nie weźmiemy udziału w obradach nad niniejszem przedłożeniem“.

Kronika lwowska.

Lwów, 17 lipca.

Strejk kamieniarski już się skończył. Czeladź stawiła się do roboty, a majstrowie zgodzili się na minimum zarobku w „dniówce“ na 4 korony, w akordzie na 6 koron dziennie. Na warunki nie zgodziło się tylko kilkunastu czeladników, którzy przy przedsiębiorstwach mają lepsze wynagrodzenie.

W bibliotece uniwersyteckiej wręczono dziś srebrny krzyż zasługi p. Ignacemu Osuchowskiemu, który przez lat 30 pełnił służbę famulusa biblioteki, oddając się jej z całą gorliwością. Aktu wręczenia krzyża dokonał wobec zgromadzonych urzędników biblioteki, profesorów uniwersytetu i publiczności w zastępstwie bawiącego na urlopie dyrektora, kustosz dr Fryderyk Papée, który zaznaczył, że nawet na najskromniejszem stanowisku pracować można z pożytkiem i doczekać się szczerego uznania.

Adamski skazany za rozmaite kradzieże i oszustwa popełnione w Królestwie, Szwajcaryi i Galicyi, zmarł w szpitalu więziennym na raka.

Towarzystwo sztuk pięknych wniosło do Rady miasta petycyę o odstąpienie mu na cele wystawy obrazów odpowiedniego lokalu w budującem się obecnie muzeum przemysłowem. Towarzystwo podejmuje się przeprowadzić własnym kosztem odpowiednie adaptacye lokalu.

Hotel „Imperial“ we Lwowie, Galicyjska kasa oszczędności nabyła na licytacyi.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W sobotę 19 lipca: „Złote runo“, dramat Przybyszewskiego.

W niedzielę 20 lipca: „Nadzieja“ Heyermanns'a.

(Telefonem).

Lwów, 18 lipca. Marszałek krajowy hrabia Andrzej Potocki wyjechał dziś po południu pociągiem pospiesznym do Wiednia w sprawach urzędowych.

Lwów, 18 lipca. Filharmonia lwowska pod dyrekcyą Ludwika Hellera ogłasza, że pierwszy sezon będzie trwał od 27 września b. r. do 15 maja 1903 r. Koncerty inauguracyjne odbędą się 27, 28 i 29 września. — W ciągu tego sezonu ma się odbyć 60 koncertów symfonicznych i 60 koncertów popularnych. Kapelmistrzami Filharmonii będą pp.: Ludwik Czelansky i Henryk Jarecki. W ogłoszonym przez dyrekcyę programie znajdują się powszechnie znane nazwiska swoich i obcych znakomitości świata muzycznego. Orkiestra będzie się składała z 68 członków. Przedstawienia będą się odbywały w odnowionej i odpowiednio urządzonej sali teatru skarbkowskiego.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Wiedeń, 18 lipca. Jutro odbędzie się promocya pierwszej kobiety na doktora chemii. Pierwszą doktorką chemii będzie panna Małgorzata Furth.

Bruksela, 18 lipca. Stan zdrowia królowej belgijskiej jest beznadziejny. Lada chwila obawiają się katastrofy.

Bruksela, 18 lipca. Otwarto tu kongres panarmeński przy udziale wybitnych uczestników z wszystkich krajów.

Paryż, 18 lipca. Wyższe duchowieństwo dyecezyi paryskiej zebrało się wczoraj na posiedzenie, na którem uchwalono energicznie zastrzedz się przeciw środkom stosowanym przez Combesa do szkół kongregacyjnych.

Londyn, 18 lipca. Z Zanzibaru donoszą o zgonie tamtejszego sułtana.

Pekin, 18 lipca. Gubernator prowincyi Szantung Juan-czi-kai i chiński urząd spraw zagranicznych postanowił przyjąć warunki w sprawie objęcia Tientsinu w zarząd chiński. Jeżeli cesarzowa-wdowa nie sprzeciwi się, postanowienie to będzie zakomunikowane posłom zagranicznym.

Nareszcie... pierwsze zaprzeczenie.

Wiedeń, 18 lipca. Z Berlina telegrafują do „Neue Freie Presse“:

„Pewne polskie pismo krakowskie zamieściło niedawno wiadomość, iż pomiędzy hr. Gołuchowskim a hr. Bülowem stanął układ, według którego rząd niemiecki ma wszelkiemi środkami przeciwdziałać agitacyi wszechniemieckiej, rozpoczętej w Austryi, w zamian za co rząd austryacki zobowiązuje się wstrzymywać niespokojne żywioły wśród Polaków Austryi od popierania oporu ludności polskiej w Prusach przeciwko polityce tamtejszego rządu.

„W tutejszych miarodajnych kołach oświadczają, że wiadomość ta nie zgadza się z prawdą“.

(Owem „pewnem polskiem pismem krakowskiem“ jest „Nowa Reforma“, a przedmiotem półurzędowego zaprzeczenia tego są znane rewelacye naszego berlińskiego korespondenta. Jak już zaznaczyliśmy w uwagach naszych do tych rewelacyj, byliśmy z góry przygotowani na zaprzeczenie; nie przypuszczaliśmy tylko, że nastąpi w formie tak niezręcznej, zdającej się wprost potwierdzać informacye naszego korespondenta.

Najciekawsze przytem to, że w Wiedniu pozostawiono zaprzeczenie Berlinowi i że pojawiło się ono najpierw w „Neue Freie Presse“, która wiadomości naszej — jak się zdaje rozmyślnie — wcale nie powtórzyła. Do sprawy tej powrócimy jeszcze jutro; dziś oświadczamy tylko, że korespondent nasz rewelacye swe podtrzymuje w całej rozciągłości. Przyp. red.).

Notaryusze u ministra.

Wiedeń, 18 lipca. Deputacya wiecu austryackich Izb notaryalnych była na audyencyi u ministra sprawiedliwości bar. Spens-Bodena, aby wręczyć mu uchwały, powzięte przez wiec, oraz porozumieć się w sprawie ustawicznie powtarzającej się pogłoski o zniesieniu notaryatów. Minister przyjął deputacyę bardzo przychylnie i przyrzekł, iż wręczony mu memoryał dokładnie zbada. Dziś może to powiedzieć, że odnosi się do notaryatów zawsze z jak największą życzliwością i że o zniesieniu notaryatów wcale nie myśli.

Dalej podniósł bar. Spens-Boden, iż obecnie przeprowadzają się prace nad reformą postępowania w sprawach niespornych, a przedewszystkiem postępowania w sprawach spadkowych; o ile od tej reformy zawisłą będzie reforma notaryatu, dotychczas nie wiadomo jeszcze.

Sejmy.

Bregencya, 17 lipca. Sejm przyjął ustawę o reformie ordynacyi wyborczej sejmowej, poczem został odroczony.

Wiedeń, 18 lipca. Sejm dolno-austryacki będzie zamknięty 25 b. m.

Czerniowce, 18 lipca. Marszałkowi krajowemu udało się nakłonić posłów ruskich do zaniechania secesyi. W dzisiejszem posiedzeniu wezmą już udział.

Praga, 18 lipca. W Sejmie czeskim rozprawy nad budżetem, który już jest wypracowany, zostały odłożone na później, wpierw bowiem przyjdzie pod obrady sprawa podatku od piwa i sprawa podatku osobisto-dochodowego. Ponieważ sprawa nad temi przedłożeniami zająć musi wiele czasu, przeto posiedzenia odbywać się będą dwa razy dziennie.

Praga, 18 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu Kaftan referował o sprawozdaniu komisyi dla robót publicznych i komisyi budżetowej w sprawie udziału w kraju w kosztach mających się budować w Czechach dróg wodnych, kanałów dla żeglugi i w kosztach regulacyi rzek.

Katastrofa kolejowa.

Villach, 18 lipca. Na linii Amstätten-Pontafel z powodu ulewnego deszczu zamókł nasyp kolejowy, wskutek czego wykoleił się pociąg ciężarowy. Cztery wozy zdruzgotane, palacz ciężko ranny, ruch odbywa się przez przesiadanie.

Zabójstwo w pociągu.

Budapeszt, 18 lipca. Wczoraj po południu w pociągu idącym na linii Satoralia-Ujchely-Koszyce kupiec Izydor Goldbirger w sprzeczce z towarzyszem podróży, gospodarzem Józefem Balogiem, otrzymał tak silne uderzenie w głowę, że dziś wskutek pęknięcia czaszki zmarł. Zabójcę uwięziono.

Z Wenecyi.

Wenecya, 18 lipca. U ministra oświaty była deputacya złożona z 5 osób, która w imieniu kupców, mających swe sklepy w pobliżu pałacu królewskiego, przedstawiła żale tych kupców. — Wskutek zapadnięcia się wieży, jakoteż wskutek zamknięcia placu, ponoszą ci kupcy niepowetowane straty i żądają pomocy ze strony państwa. Minister przyrzekł sprawę ich rozpatrzeć.

Mrówki.

Turyn, 18 lipca. Spadł tu formalny deszcz mrówek. Wiatr pędził w powietrzu ogromną ilość mrówek, które tu spadły na ziemię.

Król włoski w Rosyi.

Peterhof, 18 lipca. Król włoski wczoraj odjechał po południu o godzinie 3. — Na dworcu żegnał go car Mikołaj, minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorff i inni dygnitarze. Król rozdał liczne odznaczenia i ordery ministrom i dygnitarzom dworskim.

Rzym, 18 lipca. W kołach rządowych zaprzeczają pogłosce, jakoby podczas pobytu króla włoskiego w Petersburgu omawiano kwestyę albańską.

Wiedeń, 18 lipca. Wiadomość, podana przez pisma berlińskie, jakoby król włoski w powrocie z Rosyi zamierzał odwiedzić matkę swą, przebywającą obecnie w Misurina pod Toblach w Tyrolu, i jakoby tam nastąpić miało spotkanie z cesarzem Franciszkiem Józefem, przyjęła prasa tutejsza z niedowierzaniem.

Loubet jedzie do Włoch.

Paryż, 18 lipca. Prezydent Loubet na przyszłą wiosnę w powrocie z Algieru będzie wracał przez terytoryum włoskie i spotka się tam z królem Wiktorem Emanuelem, który odda mu następnie wizytę w Petersburgu.

Z Anglii.

Londyn, 18 lipca. Król Edward ma się względnie dobrze.

Londyn, 18 lipca. Mówią, że flota zostanie znowu powołaną do Spithead, w celu wzięcia udziału w paradzie floty, mającej się odbyć z powodu koronacyi. Władzom marynarki w Portmuth polecono poczynić przygotowania do iluminacyi okrętów wojennych. Oczekują również przybycia okrętów zagranicznych.

Londyn, 18 lipca. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie Rady gabinetowej pod przewodnictwem Balfoura. Chamberlain wziął także udział w posiedzeniu.

Londyn, 18 lipca. W Izbie gmin deputowany Gray poruszył sprawę generała Bullera. — Minister wojny Brodrick przypomina, że Buller po bitwie pod Colenso doradzał generałowi Whitemu, aby się poddał. Poddanie się pod Ladysmith byłoby największem nieszczęściem w historyi Anglii. Także bitwę pod Colenso prowadził Buller zupełnie źle. Pod Spionscop popełniał błędy jeden po drugim. — Nic nie może usprawiedliwić Bullera.

Londyn, 18 lipca. Wicekról Irlandyi, lord Cadogan, podał się do dymisyi, którą król przyjął.

Zajście na granicy.

Konstantynopol, 18 lipca. Poseł czarnogórski, Bakicz, poczynił poważne przedstawienia u Porty, wskazując na wydanie rozporządzenia komisarza granicznego, Hamdi-paszy, rozkazujące wojskom tureckim i albańskim strzelać do Czarnogórców. Podczas takiej strzelaniny dwóch Czarnogórców padło, wielu jest rannych: także kilka chałup podpalono. Bakicz oświadczył, że jeżeli nie zostanie natychmiast wydany przeciwny rozkaz, rząd czarnogórski będzie zmuszony odpowiedzieć na napad, rozprószyć przeciwników i zburzyć wieże graniczne, które stanowią przedmiot konfliktu.

Strejk.

Nowy Jork, 18 lipca. Prezydent związku robotniczego Motschel oświadczył się na kongresie górników przeciw powszechnemu bezrobociu.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 18 lipca. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 680 50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 709·—. Akcye Anglobanku 279·—. Akcye Unionbanku 529·—. Akcye Länderbanku 418·—. Akcye Bankvereinu 454·—. Akcye Bodencredit 918·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 696·50. Akcye kolei południowej 69·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbetha 448·—. Akcye kolei Północnej 57·10. Akcye kolei Czerniowieckiej 569·50. Akcye Alpiny 400·25. Akcye Rima Murany 495·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1575·—. Akcye fabryki broni 331·—. Akcye tureckie tytoniowe 293·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·75. Renta majowa 101·75. Austryacka renta koronowa 99·65. Węgierska renta koronowa 97·90. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·60. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·30. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·20. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·35. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·25. Losy tureckie 110·75. Marki 117·10. Ruble 253·—.

Usposobienie spokojne.

Cukier (spok.) 16·60, spirytus (bez zmiany) 38·40. — Nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 18 lipca 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	95	10	95	60
Dwudziestofrankówki w złocie	19	00	19	15
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110	—	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	—	100	75
4% „ „ „ „	95	75	96	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101	22	102	25
4% „ „ „ „	97	—	97	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96	—	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97	25	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96	50	97	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	25	100	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	80	97	80
4% „ miasta Lwowa	93	75	94	75
4½% „ „ „	100	75	102	75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	25	103	25
4½% „ „ „ „	100	50	101	50
4% „ kolejowe	96	75	97	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	74	50	76	50
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	543	—	545	—

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.